

Polacy, Ku Klux Klan i ksiądz Moczygemba

9 listopada 2018

W naszych czasach – podobnie jak w przeszłości – do Stanów Zjednoczonych zmierzają ogromne rzesze imigrantów poszukujących lepszego życia.

Imigranci zarówno w przeszłości jak i obecnie byli i są narażeni na nieoczekiwane niebezpieczeństwa i trudności. Adaptację do nowego środowiska społecznego często hamują odmienności religijne i kulturowe. Z drugiej strony występuje nacjonalistyczna presja nowego otoczenia na wyzbywanie się stylu życia przywiezionego ze „starego kraju” i dostosowanie się do amerykańskich realiów. Ciekawe i pouczające przykłady można znaleźć w historii polskiej emigracji do Ameryki.

Z chłopa – osadnik

Leopold Moczygemba (1824-1891), ksiądz-zakonnik, franciszkanin, przedstawiany jest przez prasę klerykalną jako wybitny działacz polonijny i dobroczyńca. W rzeczywistości służył on przede wszystkim władzom Kościoła katolickiego i dbał o ich interesy. Organizował zbiórki pieniędzy, zakładał parafie i nadzorował budowę kościołów. Moczygemba w 1852 roku przybył do Teksasu, aby organizować parafie wśród niemieckich osadników. Wkrótce wpadł na pomysł, ażeby sprowadzać do Ameryki Polaków. Pochodził ze wsi Płużnica na Śląsku Opolskim, gdzie jego ojciec był młynarzem, a przez pewien czas – karczmarzem. Stamtąd też i z okolicznych wsi – pod wpływem entuzjastycznych listów Moczygemby do rodziny i znajomych, które zawierały zapowiedzi dobrobytu w bogatej Ameryce – grupa chłopów zdecydowała się na wyjazd. Nie byli to wiejscy biedacy. Posiadali dobrze prosperujące gospodarstwa, które sprzedali, aby uzyskać pieniądze na długą podróż i zakup ziemi

w Teksasie. Jak pisze T. Lindsay Baker, emigranci, którzy przybyli do Teksasu nie pasowali do amerykańskiego stereotypu słowiańskich imigrantów – masy biedaków uganiających się za kawałkiem chleba. Pochodzili oni z klasy chłopskiej, źle rozumianej zarówno w przeszłości jak i obecnie... Byli oni posiadaczami ziemi i płatnikami podatków o znacznie wyższym statusie społecznym aniżeli bezrolni robotnicy, których zatrudniali. Jednakże chłopci mieli znacznie niższy status aniżeli szlachta, której kłaniali się z uszanowaniem odziedziczonym po przodkach.

Teksańscy emigranci, chociaż przerażeni sytuacją gospodarczą ich ojczyzny, nie cierpieli zbyt wiele z powodu tej sytuacji. Wyjeżdżali z Europy do Teksasu ponieważ sądzili, że jest to droga do ekonomicznego awansu-zablokowana w Europie, ale otwarta dla nich w Ameryce (The Polish Texans, San Antonio 1982, s.11).

Osada – fiasko

W roku 1854 około świąt Bożego Narodzenia 159 śląskich emigrantów w okolicy San Antonio założyło pierwszą polską osadę w Ameryce, której nadano nazwę Panna Maria. W ciągu następnych dwóch lat przybyło około 1200 emigrantów. Moczygemba był proboszczem – założycielem parafii i przywódcą osadników. Przed przybyciem Ślązaków Moczygemba prowadził rozmowy z irlandzkim bankierem i kapitalistą Johnem Twohigiem – właścicielem ziemi na której miała powstać osada. Kiedy przybysze przystąpili do kupna działek Twohig sprzedawał je po cenach blisko cztery razy, a czasem i siedem razy wyższych, aniżeli w sąsiednich osadach. Wywołało to oburzenie.

Aby udobruchać tych, którzy nie mogli kupić ziemi, Moczygemba nabył działkę 238 akrów.

25 akrów przeznaczył na kościół, a pozostałą część rozparcelował wśród najbardziej potrzebujących. Polscy osadnicy przekonali się wkrótce, że Teksas z gorącym klimatem

i suchą glebą, to nie zielony Śląsk. Lata 1856-57 okazały się okresem wyjątkowej posuchy. Rozczarowanie i gniew osadników sprawiły, że Panna Maria stała się dla Moczygemby miejscem niebezpiecznym.

Ucieczka

Niektórzy chcieli go powiesić, inni grozili utopieniem w San Antonio River. W październiku 1856 roku zagrożony Moczygemba – za zgodą władz kościelnych – schronił się wśród niemieckich osadników na terenie Teksasu. W dwa lata później wyjechał z tego stanu na północ. Postąpił roztropnie. Gniewne, mściwe myśli prześladowały jego rodaków przez wiele lat. W 1867 roku misjonarze informowali Rzym, że Ślązacy do tej pory nie mogą wybaczyć Moczygembie tego, że sprowadził ich do Teksasu.

Po wyjeździe z Teksasu ksiądz Moczygemba działał w stanach północnych wśród imigrantów niemieckich, włoskich i polskich. Trzykrotnie odbył podróże do Rzymu w celach sprawozdawczo-szkoleniowych. Zmarł pod Detroit w roku 1891.

Po śmierci jednak nie pozostawiono go w spokoju. Skłonność do ekshumacji występuje wśród Polaków od dawna. W 1974 roku wskutek starań organizacji polonijnych zwłoki Leopolda Moczygemby uroczyście przeniesione zostały do miejsca z którego uciekł, do osady Panna Maria.

Z deszczu pod rynnę

Polских osadników w Teksasie spotykały kolejne trudności i rozczarowania. Niektórzy z nich przybyli do Ameryki, aby chronić swoich synów przed służbą wojskową. Tymczasem w okresie wojny secesyjnej (1861-1865) w Teksasie był przymusowy pobór do armii Konfederacji.

Wielu osadników żyło w biedzie. Bywało, że dzieci kilometrami szły wzdłuż torów kolejowych, aby zbierać kawałki węgla, które

spadały z wagonów towarowych. Na osadników napadali gangsterzy. Czasami Indianie.

Polskie skanseny wokół kościołów nie sprzyjały adaptacji do warunków amerykańskich i hamowały proces przekształcania się osadników w „prawdziwych Amerykanów”. W miastach mówienie po polsku na ulicy narażało na wyzwiska i pobicie. Polskie dzieci obrywały w szkołach od swych amerykańskich rówieśników, których często nie rozumiały,

Zamerykanizowani przez Klan

Prześladowcy działali czasami odruchowo, a czasami w sposób zorganizowany. W nocy 18 maja 1921 roku specjalnym pociągiem z Houston około 500 zakapturzonych członków Ku Klux Klanu z płonącymi pochodniami przybyło do zamieszkałego przez Polaków miasta Brenham. Maszerowali głównymi ulicami z amerykańskimi flagami. Nieśli transparenty z napisami „Na ulicach Brenham mów po angielsku, albo nic nie mów”, „Amerykanin to ten, który jest za swoim krajem, a przeciwko całemu światu”.

Polscy wieśniacy przez pewien czas bali się przychodzić do miasta. Niektórzy obawiali się wychodzić z domu. Natomiast w Brenham nazajutrz po złowrogiej demonstracji odbyło się zebranie na którym miejscowi promineneci uradzili, że uroczystości pogrzebowe poległych żołnierzy powinny odbywać się po angielsku. Tak samo załatwianie transakcji biznesowych i kazania.

Tak więc amerykańscy rasiści i szowiniści na swój sposób przyśpieszyli amerykanizację Polaków zwabionych do Teksasu przez księdza Moczygembę.

Autorstwo: Andrzej Wilk

Źródło: Trybuna.info